

Kuncewiczowa jako Beatrycze

(Barbara Szymczak-Maciejczyk, *Przez pryzmat miłości. O pisarstwie Marii Kuncewiczowej*, Universitas, Kraków 2023, ss. 284)

Aleksandra E. Banot*

doi 10.24425/rl.2024.151633

ruch literacki • R. LXV • 2024 • Z. 1 (382) PL • literatura w świecie nie tylko ludzkim

PL ISSN 0035-9602

Zainteresowanie działalnością literacką Marii Kuncewiczowej, jednej z najwybitniejszych i najbardziej dyskutowanych pisarek nie tylko dwudziestolecia międzywojennego – po publikacji *Przymierza z dzieckiem* w 1927 roku – ale i całego dwudziestego stulecia – po ogłoszeniu w latach siedemdziesiątych autobiografizującego dyptyku *Fantomy* (1971) i *Natura* (1975), przygasło wraz ze śmiercią autorki w 1989 roku. Od czasu do czasu pojawiały się pojedyncze studia, w tym ważne teksty Anny Nasiłowskiej i Ewy Kraskowskiej poświęcone właśnie *Przymierzom*...¹. Niestrudzona badaczka Kuncewiczowej Alicja Szałagan w 1995 roku ogłosiła monografię dokumentacyjną jej życia i twórczości, a dwadzieścia lat później – szkice biograficzne². Wydaje się, że wraz z rozwojem feministycznej krytyki lite-

* Aleksandra E. Banot – dr hab., prof. UBB, Uniwersytet Bielsko-Bialski.
ORCID: 0000-0003-0966-3997

- 1 Zob. A. Nasiłowska, *Natura jako źródło cierpienia*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4–5, s. 189–194; E. Kraskowska, *Od fizjologii do filozofii macierzyństwa*, „Kresy” 1996, nr 28, s. 90–98.
- 2 Zob. A. Szałagan, *Maria Kuncewiczowa. Monografia dokumentacyjna 1895–1989*, Warszawa 1995; tejsze, *Maria Kuncewiczowa – przybliżenia. Szkice biograficzne*, Warszawa 2015.



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

rackiej oraz studiów nad (auto)biografizmem badaczki i badacze coraz częściej sięgają po utwory tej pisarki – taki wniosek nasuwa się po pobieżnej analizie ilościowej publikacji poświęconych Kuncewiczowej, które ujmuje katalog Biblioteki Narodowej³. I chyba trudno twierdzić, że obecnie, po roku 2020, studiów poświęconych autorce *Zmowy nieobecnych* jest mało, choć rzeczywiście są to – poza kilkoma monografiami, w tym autorstwa niżej podpisanej (*W rytmie księżycy. Problemy tożsamości kobiecej w twórczości Marii Kuncewiczowej*, 2016) – studia rozproszone. Z tym większym zaciekawieniem przeczytałam wydaną w 2023 roku książkę Barbary Szymczak-Maciejczyk zatytułowaną *Przez pryzmat miłości. O pisarstwie Marii Kuncewiczowej*.

Czytelniczki i czytelnicy, którzy nie mieli zbyt wielu okazji do zapoznania się z prozą Kuncewiczowej – może poza *Cudzoziemką* – odkryją w tej pracy wiele nowego, zwłaszcza że jest napisana przystępnym językiem. Tematyka miłości i samotności, nawiązywania i podtrzymywania relacji z dzieckiem, swojskości i obcości, wreszcie starości i śmierci jest bardzo nośna i ma charakter uniwersalny. Wiele i wielu z nas może się zidentyfikować z bohaterkami i bohaterami wykreowanymi przez Kuncewiczową, zwłaszcza że Szymczak-Maciejczyk powołuje się – zresztą z dużym wyczuciem – także na współczesne badania psychologiczne pozwalające zrozumieć między innymi doświadczenie depresji poporodowej, kształtowanie się przywiązania do dziecka oraz traumę.

Badaczkom i badaczom zajmującym się na co dzień literaturą minionego stulecia, zwłaszcza pisarstwem kobiet, dość trudno będzie znaleźć w tej rozprawie nowatorskie odczytania najbardziej znanych utworów Kuncewiczowej, czyli *Przymierza z dzieckiem*, *Cudzoziemki* (1935), *Tristana* 1946 (1967), *Natury* i *Fantomów*, *Listów do Jerzego* (1988) – bo właśnie im przygląda się autorka książki. Dlaczego? Najprostsze wyjaśnienie dotyczy dość pokąźnego stanu badań, który nieco ogranicza możliwości interpretacyjne. Zasygnalizowana wyżej problematyka, wokół której koncentruje swoje analizy Szymczak-Maciejczyk, była już przedmiotem badań łącznie z kwestią autobiografizmu.

Nie sądzę jednak, że Kuncewiczową można potraktować jako (przede wszystkim) autobiografkę, jak większość bohaterek monografii Anny Pekańec *Czy w tej autobiografii jest kobieta?* (2013), którą Szymczak-Maciejczyk przywołuje w rozdziale *Pisanie (z) pamięci*. To, że autorka *Kluczy* w swoich powieściach i opowiadaniach (a nie tylko w synkretycznych gatunkowo *Fantomach* i *Naturze*) korzysta z własnych, kobiecych doświadczeń oraz koncentruje się na opisie własnych przeżyć, nie oznacza bynajmniej, że jej utwory prozatorskie można zakwalifikować do literatury dokumentu

³ Pomiędzy rokiem 1990 a 2014 opublikowano sto dwadzieścia jeden artykułów i książek, zaś w ciągu zaledwie ośmiu lat – od 2015 do 2023 – osiemdziesiąt pięć.

osobistego. Chcę podkreślić tutaj fakt, że Kuncewiczowa tworzyła w czasie, kiedy aktywność literacka kobiet była zjawiskiem powszechnym i – pomimo różnych zastrzeżeń – uznanym; zarówno rynek wydawniczy, jak i krytyka były o wiele bardziej przychylnie autorkom niż kiedykolwiek wcześniej w historii. Trudno porównać status pisarek oraz poetek publikujących w okresie międzywojennym do statusu kobiet tworzących w pierwszej połowie XIX wieku czy wcześniej – powstałe wówczas teksty najczęściej trafiły do szuflady.

Moje uwagi o autobiograficznym projekcie Kuncewiczowej obejmowały przede wszystkim jej dyptyk z lat siedemdziesiątych; powieści i opowiadania potraktowałam raczej jako formę autokreacji⁴. Pomimo tych zastrzeżeń autobiograficzna koncepcja czterech P (patrzenie, pisanie, praca, pamięć) zaproponowana przez Szymczak-Maciejczyk wydaje się ciekawa, zaś wykorzystanie propozycji Marcina Wołka dotyczącej autobiograficznych ciągów narracyjnych (ACN) – naprawdę przekonujące, choć dodałabym do tego ciągu *Zmowę nieobecnych* (1950) ze względu na postać głównej bohaterki Zofii i zweryfikowała kwalifikację gatunkową *Twarzy mężczyzny*, którą można określić najwyżej mianem mikropowieści. Podsumowujące stwierdzenie Szymczak-Maciejczyk, że „[...] dzieła fikcjonalne i niefikcjonalne [Kuncewiczowej – A.E.B.] łączą w sobie liczne odniesienia do biografii autorki [...]” (s. 96) jest chyba najbardziej precyzyjnym opisem kwestii autobiografizmu w twórczości pisarki z Kazimierza.

Uniwersalizacja tematyki podejmowanej przez Kuncewiczową, skądinąd słuszna – własne, jednostkowe doświadczenia stają się, dzięki artystycznemu opracowaniu, rodzajem paraboli (szczególnym przypadkiem jest *Tristan 1946*) – prawdopodobnie przyczyniła się do pomijania kontekstów historyczno-społecznych. O ile w rozdziale poświęconym *Przymierz z dzieckiem* Szymczak-Maciejczyk pisze o roli czasopism skierowanych do kobiet, a poruszających problematykę macierzyństwa i wychowania dzieci w okresie międzywojennym (ale pomija „*Życie Świadome*” i jego rolę w dyskusji na temat praw reprodukcyjnych kobiet, w tym antykoncepcji i aborcji), o tyle ważne byłoby przywołanie także prac historyczno-filozoficznych poświęconych tym zagadnieniom – wystarczy wymienić klasyczne pozycje francuskich badaczy: *Historię dzieciństwa* Philippe’a Ariès’a czy *Historię miłości macierzyńskiej* Élisabeth Badinter – fragment tej książki stał się zresztą mottem rozdziału *Teatr uczuć lub opowieść o trudnej miłości*.

Nawet pobieżne przyjrzenie się debacie międzywojennej poruszającej problemy świadomego macierzyństwa oraz ówczesnemu stanowi prawnemu, pozwoliłoby zwrócić uwagę na niezbyt adekwatne powołanie się na Ustawę z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu

⁴ Zob. A.E. Banot, *W rytmie księżycy. Problemy tożsamości kobiecej w twórczości Marii Kuncewiczowej*, Bielsko-Biała 2016.

ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży w kontekście konsekwencji, jaki miał dla Róży gwałt małżeński. Pozwoliłoby ponadto na refleksję nad ewolucją rozumienia gwałtu, w tym małżeńskiego, nie tylko w odbiorze społecznym, ale i w prawodawstwie – postrzeganie wymuszenia aktu seksualnego przez męża w okresie międzywojennym różniło się od współczesnych kwalifikacji. Te uwagi nie mają na celu podważania spostrzeżeń Szymczak-Maciejczyk, chcę jedynie wskazać problem nieświadomego nieraz przykładania współczesnego stanu wiedzy i aktualnych dyskursów do czasu, w którym powstawał dany tekst literacki. A wystarczyłoby przecież zaznaczyć, że chodzi o dzisiejszą perspektywę.

Być może pomijanie dyskursów z epoki wiąże się z przekonaniem o ich anachroniczności lub niewystarczalności, jak w przypadku freudyzmu, do którego odwołali się recenzenci *Cudzoziemki*, między innymi Bruno Schulz a później Stanisław Żak. Kiedy mowa o libido, chodzi nie tylko o sferę seksualną, lecz także o popęd ku życiu, pewną kreacyjną moc. Zresztą Żak, opisujący relację Róży z synem Władysławem, miał raczej na myśli sferę uczuć (miłości), a nie seksualności. Miłości może bardziej partnerskiej niż macierzyńskiej – ten wątek pojawia się również w analizie relacji Michała i Wandy w *Tristanie 1946* w części *Teatr uczuć...* Kiedy z kolei jest mowa o tym, że pewne zachowania i emocje mogą mieć źródła w niezrealizowanym popędzie seksualnym, to najczęściej właśnie te zachowania i emocje są już formą psychicznego „opracowania” popędu.

W okresie międzywojennym zyskiwały na znaczeniu inne nurty psychoanalityczne. Powstawały koncepcje, które jak najbardziej można było wykorzystać na przykład w interpretacji relacji matki z dzieckiem. W latach trzydziestych Melanie Klein ogłaszała swoje pierwsze artykuły na temat teorii relacji z obiektem, w której – inaczej niż we freudyzmie – podkreślała rolę matki w budowaniu więzi z dzieckiem.

Wnikliwa analiza stosunków panujących pomiędzy kobiecymi bohaterkami *Cudzoziemki*, Martą i Różą, została podsumowana przez Szymczak-Maciejczyk tezą o powieleniu przez córkę schematu wyniesionego z domu rodzinnego. Ta interesująca puenta idzie jednak zbyt daleko. Marta, jak można wnioskować z fabuły, miała jeszcze – w odróżnieniu od matki – szansę nie tylko na artystyczne spełnienie, lecz także na pełen miłości związek. W perspektywie powieściowej jej życie nie jest skończone – to osoba młoda, której losy mogą się różnie potoczyć, i która ma ciągle szansę na przepracowanie swoich traum i osiągnięcie dojrzałości, zwłaszcza że matka zostawiła jej „testament” – nakazała córce szukać szczęścia osobistego i dbać o uśmiech, który płynie z serca. Niedojrzałości Marty, jak najbardziej uzasadnionej, nie doszukiwałabym się w sposobie, w jaki mąż zwraca się do żony: „taka duża dziewczynka”. Taki sposób etykietowania trzydziestoletniej bohaterki może być wyrazem tendencji do infantylizowania kobiet przez mężczyzn, o czym pisała między innymi Rebecca Solnit w głośnej książce *Mężczyźni objaśniają mi świat*.

Teza o powieleniu schematu rodzinnego dotyczy także samej Kuncewiczowej. W ostatnim rozdziale badaczka pisze:

Z *Listów do Jerzego* można wywnioskować, iż Kuncewiczowa żyła zawsze «obok» innych ludzi oraz tego, co można nazwać «prawdziwym światem». Jej przebudzenie rozpoczęło się w dniu śmierci Jerzego. Maria zdała sobie z tego sprawę właśnie podczas pisania listów do nieżyjącego już męża. Można powiedzieć, że wzorem własnej matki zaczęła realne życie dopiero na krótko przed własną śmiercią; niejako osiągnęła dojrzałość dopiero w ostatnich latach życia. (s. 248)

Wydaje się, że wnioskowanie o niedojrzałości (bądź dojrzałości) autorki *Przeźroczy* – czy jakiegokolwiek artystki (i artyście) – na podstawie jej dorobku, jest dość ryzykowne i chyba niepotrzebne. Ponadto wymagałoby szczegółowej analizy twórczości, jak również wspomnień osób, które znały pisarkę, a dodatkowo – kompetencji z zakresu psychologii. Moim zdaniem literaturoznawcy powinni unikać diagnozowania autorek i autorów (co innego – wykreowane przez nich postaci) w kategoriach psycho(pat)ologicznych.

W najciekawszym rozdziale poświęconym Kuncewiczowej na obczyźnie Szymczak-Maciejczyk porusza problemy wytwarzania się nomadycznej – można byłoby powiedzieć – tożsamości pisarki. Autorka *Cudzoziemki*, choć podczas studiów we Francji znakomicie czuła się w tym kraju i dobrze władała nie tylko francuskim, ale i angielskim, w czasie drugiej wojny światowej, nakłoniona przez męża do emigracji z Polski jeszcze we wrześniu 1939 roku, miała trudności z adaptacją do życia w Wielkiej Brytanii oraz w Stanach Zjednoczonych. Nie wątpię w jej poczucie wyobcowania – Kuncewiczowa, zakorzeniona w polskim języku i w polskiej kulturze, miała ograniczone możliwości kontynuowania swojej działalności literackiej czy podjęcia pracy odpowiadającej jej wykształceniu i dotychczasowej pozycji zawodowej. Była już osobą dojrzałą, a wiek nie ułatwia konieczności przystosowania się do nowego miejsca; niemniej mogła ona czerpać ze swoich doświadczeń życiowych. Z drugiej strony – o Anglii pisała, że jest przyjazna, a ludzie dobrzy i zainteresowani miejscem, z którego przybyła. Nie jestem więc przekonana, czy można mówić o wykluczeniu czy odrzuceniu, a takich określeń używa Szymczak-Maciejczyk. Każda forma migracji, nawet do kraju bliskiego kulturowo, podjęta z namysłem i dobrowolnie – dla nauki, pracy, zdobycia nowych doświadczeń i poznania nowych ludzi – będzie wyzwalała mniejsze bądź większe poczucie alienacji. Ostatecznie autorce *Tristana 1946* udało się nawiązać różne kontakty zawodowe – została wykładowczynią literatury polskiej na uniwersytecie w Chicago – oraz napisać i wydać nowe powieści, między innymi *Zmowę nieobecnych* i *Leśnika* (1952).

W przypadku Kuncewiczowej zastanawia jeszcze jedno – czy to dojmujące doświadczenie wykorzenia wiązało się z koniecznością opuszczenia kraju czy może bardziej kazimierskiego domu i warszawskiego mieszkania? To

ostatnie zostało zburzone podczas działań wojennych. W przejmującym tomie zatytułowanym *Klucze* (1943), pisany na emigracji, lejtmotywnym są właśnie klucze, które stają się metonimią utraconych na różne sposoby mieszkań i domów. W tytułowej opowieści klucze od polskiego mieszkania, leżące na oknie paryskiego lokum, wyzwalają wspomnienie warszawskiej kamienicy, które kończy się słowami: „Wszystkie moje klucze są kluczami od próżni”⁵. Być może włączenie refleksji oikologicznej, podejmowanej między innymi przez Tadeusza Sławka oraz Aleksandrę Kunce⁶, pozwoliło by poszerzyć rozważania nad zadomowieniem i bezdomnością pisarki.

Te kategorie wydają się bliskie problematyce cielesności, nie tylko dlatego, że ciało może być postrzegane jako rodzaj domu, lecz także z tego względu, że wiążą się one z koniecznością modyfikacji tożsamości. Autorka monografii podkreśla koncentrację Kuncewiczowej na sprawach ciała i fizjologii. Pisze: „[...] rzeczywistość w prozie Kuncewiczowej jest nierozzerwalnie związana z (auto)cielesnością, stanowi niezwykle istotny element kompozycji i ukazuje pisarkę jako osobę patrzącą na świat przez pryzmat własnego ciała” (s. 234). Szymczak-Maciejczyk wielokrotnie nawiązuje do ustaleń somatopoetyki – w szczególności w części analizującej *Przymierze z dzieckiem*, gdzie doświadczenie ciąży, porodu i połogu, transformuje „ja” narratorki-bohaterki. Takim tożsamościowym wyzwaniem staje się również histerektoomia opisana w *Naturze*⁷. To są jednak nieliczne fragmenty książki, w których badaczka wykorzystuje teoretyczne ustalenia feministycznej krytyki literackiej, choć we *Wprowadzeniu* powołuje się zarówno na ginkrytykę (Elaine Showalter), jak i *écriture féminine* (Hélène Cixous). Może rozpoznanie feminizmu korporalnego, bliskiego somatopoetyce, a powiązane, podobnie jak *écriture féminine*, z feminizmem różnicy, dałaby szersze możliwości interpretacyjne?

Pomimo niewielkiego wyeksponowania feministycznego potencjału analizowanych utworów moje początkowe obawy o to, czy aby Kuncewiczowa nie została „zdegradowana” do rzędu pisarek popularnych, autorek romansów – jak sugeruje pierwszy człon tytułu rozprawy (*Przez pryzmat miłości*) – rozwiały się. Twórczość tej kronikarki ludzkiego życia spinają – niczym klamra – dwa znakomite teksty poświęcone jego początkowi (*Przymierze z dzieckiem*) i końcu (*Listy do Jerzego*). Teksty, które – jak zauważa Szymczak-Maciejczyk – pokazują naszą egzystencję nierozzerwalnie związaną z cierpieniem: „[...] Kuncewiczowa, która rozpoczęła swoją karierę od

⁵ M. Kuncewiczowa, *Klucze*, Lublin 1990, s. 112.

⁶ Zob. na przykład T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013.

⁷ Dopełnieniem analiz tych fragmentów mogły stać się ustalenia z zakresu studiów maladycznych autorstwa na przykład Iwony Boruszkowskiej (*Defekty. Literackie auto/pato/grafie – szkice*, Kraków 2016) czy Moniki Ładoń (*Choroba jako literatura. Studia maladyczne*, Katowice 2019).

opisów trudności przeżywanych w związku z pojawieniem się nowego człowieka, zakończyła ją na ukazaniu ogromnego bólu po utracie bliskiej osoby i przemyśleń związanych ze starością” (s. 262). Nie ulega wątpliwości, że jest to piękne i wartościowe życie. Takie, które warto (prze)żyć. I takie, o którym warto czytać. Autorka *Leśnika* może stać się naszą (czułą) przewodniczką, ziemską Beatrycze. O takiej Kuncewiczowej jest książka Szymczak-Maciejczyk.